Rok X. **Kraków, Sobota 25 Lutego 1905.** **Nr. 8.**

Cena prenumeraty
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . . kor. 4·—
półrocznie . . . » 2·—
kwartalnie . . . » 1·—
za granicą:
rocznie . . . . kor. 5·—
półrocznie . . . » 2·60
kwartalnie . . . » 1·30
Pojedynczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę
oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya »Prawdy«
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | **Przez oświatę do Boga i dobrobytu.**

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń, 12 lutego 1905.

Po uchwaleniu ustawy zapomogowej, przystąpiono do pierwszego czytania ustawy o poborze rekruta.

Przemawiali tu liczni mowcy, między tymi i minister obrony krajowej, który jak zwykle wszystko w dobrem świetle przedstawia i wiele przyobiecuje. Zapowiedział więc minister dwuletnią służbę wojskową oraz, że to pociągnie za sobą podwyższenie liczby rekruta i zwiększenie wydatków. Projekt w tym względzie ma być w krótce wniesiony.

Zapewniał następnie minister, iż w wojsku obchodzenie się z żołnierzem jest dobre — praktyki religijne odbywają się prawidłowo, wreszcie powołuje on na toczącą się w Azyi wojnę i oświadcza, iż małe państwo może wielkiego olbrzyma pokonać, jeźli tylko to małe państwo było należycie do walki przygotowane. Dlatego radzi, by przedłożenie o poborze rekruta przyjąć, a dobrych żołnierzy trzeba sobie wychować.

Przemawiali jeszcze inni posłowie, a z polskich posłów Dr. Binder, który oświadczył, iż Koło polskie głosować będzie za ustawą o poborze rekruta, gdyż pragnie, by armia była silna, ale z drugiej strony mowca wytyka rządowi wiele grzechów, które rząd w sprawach wojskowych dotyczących Galicyi ma na sumieniu i tak: Galicya nie jest należycie uwzględniana przy dostawach wojskowych, produkcya koni wymaga w Galicyi większego poparcia, od 50 lat obiecuje wojskowość reformę ustawy wojskowej karnej, a dotychczas jej nie ma, — uregulowanie przepisów kwaterunkowych, zniesienie rewersów demolacyjnych, zaprowadzenie języka polskiego w żandarmeryi galicyjskiej, to są postulaty, których Koło polskie domaga się, by były spełnione. Jeżeli Polacy głosują za wydatkami wojskowymi, to dlatego, bo potęga Austryi jest dla Polaków potrzebna. Polacy są wdzięczni cesarzowi i państwu, że pozwalają im pielęgnować swą narodowość i rozwijać się swobodnie.

Po przemówieniu jeszcze jednego czeskiego posła uchwalono ustawę o poborze rekruta odesłać do komisyi wojskowej. Po załatwieniu kilku drobnych osobistych spraw, uchwalono projekt ustawy o księgach gruntowych dla Przedarulanii (tj. północno-zachodni kącik Tyrolu).

Poseł Jabłoński imieniem Koła polskiego, zażądał, by rząd jak najrychlej wniósł podobną ustawę dla Galicyi, albowiem obecne księgi gruntowe nie zgadzają się ze stanem prawnym, wskutek tego ludność wiejska domaga się coraz głośniej takiej ustawy.

W dalszym ciągu przystąpiono do dyskusyi budżetowej. Jak zwykle przy dyskusyi budżetowej porusza się wszystko, co dla jakiegoś kraju jest szkodliwem, albo co potrzeba, by było zrobionem i t. p.

Z dotychczasowych mów najważniejsza jest mowa posła Skene z Moraw, który zarzucił ministrowi kolei złą gospodarkę, skoro przy budowie kolei alpejskich przekroczono preliminarz o 90 milionów koron. Minister kolei odpowiedział na ten zarzut, ale bronił się słabo. Wobec tego są pogłoski, że minister ten musi ustąpić.

Z polskich posłów przemawiał jeszcze prezes Koła hr. Dzieduszycki, który w mowie swej przedstawił krwawe rozruchy, jakie miały miejsce obecnie w Rosyi i Królestwie Polskiem i niebezpieczeństwa z tych strejków wynikające dla społeczeństwa,

albowiem za strejkującymi robotnikami występowały tłumy ludzi bez zajęcia, którzy rabowali i kradli. Gdyby rząd rosyjski przyznał był narodom państwo zamieszkującym prawa im się należące — nie było by do tych rozruchów i do tak strasznego krwi rozlewu przyszło. Dlatego też ostrzega mowca reprezentantów ludu w państwie austryackiem t. j. parlament, by szanował im swobody zastrzeżone konstytucyą i pracował nie dla przypodobania się chwilowo pewnym kołom wyborczym, ale by parlament myślał o przyszłości wszystkich narodów Austryę zamieszkujących, tak by z pracy parlamentarnej wszystkie ludy prawdziwą dla swego rozwoju i bytu korzyść odniosły. Sędziwy i poważany od wszystkich stronnictw mowca, a mający wielkie doświadczenie w pracy parlamentarnej, nawołując do pracy, zwrócił uwagę wszystkich posłów na tę okoliczność, iż czasy są bardzo poważne, tak że z pracą parlamentarną trzeba się śpieszyć, by nieprzewidziane wypadki, dotyczące losu całej monarchii, nie zastały nas nieprzygotowanych.

Mowa jego zrobiła silne wrażenie, a nagrodzono ją żywymi oklaskami.

Dalsza dyskusya na przyszły tydzień nastąpi.

Równocześnie obradowały także niektóre komisye jak przemysłowa, kolejowa, emigracyjna i inne, oraz izba Panów odbyła również posiedzenie. Koło polskie odbyło kilka posiedzeń, na których toczyła się dyskusya polityczna i budżetowa. Następne posiedzenie izby nastąpi 14 lutego. *Wojtyga.*

Co słychać w świecie?

Rosya. Rewolucyoniści **zamordowali W. ks. Sergiusza,** stryja cara. Zamachu dokonano w następujący sposób. W. ks. Sergiusz jechał w powozie do pałacu Mikołajewskiego w Moskwie. Nagle wyprzedziły sanie księcia i zatrzymały się przy bramie. Z sań wyskoczył pewien człowiek, skoczył kilka kroków wstecz i rzucił bombę pod nadjeżdżający właśnie powóz księcia. Powóz został w drobne kawałki rozerwany i ciało w. ks. Sergiusza zostało równie na kawałki rozszarpane. Sprawcę zamachu ujęto. Jestto trzydziestoletni student. W więzieniu odmawia wszelkich zeznań. Wielki książę Sergiusz odznaczał się wielką srogością i już w przeszłym roku otrzymał listy z pogróżkami.

W Warszawie cała ludność jest bardzo wzburzona. Socyaliści usiłują nakłonić do powstania. Sądzić jednak należy, że roztropność zwycięży żydowsko niemieckie agitacye i Polacy okażą we wszystkich dzielnicach, że kierują się względem na dobro Ojczyzny. Właśnie w tak ważnej chwili, gdy spodziewamy się, że car nada konstytucyę krajowi, powinniśmy okazać, że zasłużyliśmy na wolność, gdyż z niej umiemy korzystać. Wszelkie zaburzenia polityczne wyzyskają nasi wrogowie i przedstawią nas jako niegodnych równouprawnienia.

Z Petersburga donoszą, że unitom pozwolono przyłączyć się do kościoła katolickiego. Donoszą też, że mają nastąpić ulgi dla Polaków w Polsce, na Litwie, Podolu i Białorusi.

We Francyi rząd masoński wypracowuje projekt rozdziału Kościoła od państwa. Według tego projektu katolicy mają oddać kościoły rządowi, który je będzie wydzierżawiał ich dotychczasowym właścicielom. Katolicy zastanawiają się nad tem, czy mają się zgodzić na wydzierżawienie kościołów od rządu, czy też je zupełnie odstąpić na własność rządowi. Niektórzy radzą, aby ich nie wydzierżawiać, gdyż w tym wypadku, gdyby kościół runął, musieliby go odbudować nie mając zapewnienia, że rząd pozwoli kościoła dłużej używać. Ci właśnie katolicy radzą opuścić dotychczasowe świątynie, a schronić się do domów prywatnych i katakomb. Wtedy na świątyniach nie będzie błyszczał krzyż godła zbawienia, lecz trójkąt, jako znamię panowania masońskiego. Tak to złe tryumfuje, gdy katolicy gnuśnieją.

Polacy w Galicyi oświadczyli na zebraniach i w gazetach, że uważają za rzecz najzgubniejszą występywać zbrojno przeciwko Rosyi w tym czasie, gdy są do tego nieprzygotowani. Wyjątek stanowią tylko socyaliści i ludowcy. Tych bowiem przywódcy są zawsze gotowi wysłać do ognia swych zwolenników, bo sami umieją się dobrze ukryć.

Wojna na Wschodzie. W ubiegłym tygodniu na placu wojny nie zaszły żadne większe wypadki.

Jak należy karać dzieci.

Nie tylko praca nad siły, ale i niestosowne kary wymierzane dzieciom za przekroczenia, są często przyczyną ich kalectwa lub śmierci.

Rozumie się, że za złe należy dziecko ukarać, ale ileż to razy karze je ojciec lub matka za to, że źle wykonało jakąś robotę, albo też — chociaż wina była mała, ale ojciec był czem innem rozgniewany i chciał się na dziecku »umścić«.

Jeżeli dziecko źle wykonało rozkaz lub też zadaną robotę, trzeba rozważyć, czy wina jest tu rzeczywiście po stronie dziecka. Bo jeżeli ono nie ma jeszcze dostatecznego rozumu albo siły, aby spełnić to, co mu kazano, to jużcić nie jego w tem wina, że zrobiło źle — i wtedy nie należy go karać.

Jeżeli zaś ojciec lub matka wywiera na dziecku swoją złość — to już ciężki wstyd i grzech.

Wstyd — bo zwierzęta nie czynią krzywdy swym małym — grzech — boć przykazanie Boże powiada: »nie zabijaj!«

Rozśmieje się może niejeden, mówiąc: »Któżby tam znów dziecko zabijał?« Pewno, że go odrazu trupem nie położysz — ale sam nie wiesz, ile razy jesteś przyczyną nieszczęścia, które prawie że zabójstwu się równa. Naprzykład: Dziecko głupkowate, ani Bogu, ani ludziom, ani jemu samemu z jego życia pociecha — a skądże ono takie się wzięło?

Oto, gdy jeszcze było małe, ojciec w gniewie palnął je pięścią w głowę, targał za uszy; wskutek tego mózg się wstrząsnął, i dziecko zostało nieszczęśliwe na całe życie.

Innym razem kopnął ojciec dziecko w plecy, odbił w niem nerki, dziecko pokwęczało jakiś czas i umarło.

Pamiętajcież tedy, że jak we wszystkiem, co dzieci dotyczy, trzeba zachować roztropność — tak przedewszystkiem w karaniu.

Gałązka brzeziny — małemu, pręt z wierzby starszemu dziecku kości nie połamie, gdy nań zasłuży — ale bicie dziecka kołem z płotu wyrwanym, pogrzebaczem lub pięścią, kopanie — to kary niegodne ojca i matki.

Dziecko tak ciężko, a może niezasłużenie karane, traci dla rodziców miłość, a na to miejsce rodzi się złość i pragnienie, aby jak najprędzej się »nie dać«. To też tak karany syn, gdy dorośnie, bierze się potem na ojca.

Karajcież tedy dzieci umiarkowanie, ze spokojem — niech dzieci widzą, że karzecie je nie dlatego, że jesteście rozgniewani, ale dlatego, że one źle zrobiły, że chcecie ich poprawy — a bądźcie pewni, że choć was już dawno na świecie nie będzie, dzieci wasze ze łzami wdzięczności będą sobie przypominały tę rękę ojcowską, która ich od złego odwodziła, ale z miłością.

Niezbędne wiadomości
dla każdego obywatela — rolnika.

IV. O różnych rządach.

Omówiwszy w poprzednich artykułach władze autonomiczne, przez nas wybierane, rządzące się na podstawie własnych, lub przez siebie uchwalonych praw, a nim przystąpię do władz rządowych w państwie austryackiem (Przedlitawii), wspomnę krótko o formach rządów, czyli powiedziawszy o »Rządach różnych państw«. I tak: jedne rządy zowiemy absolutnymi, czyli takimi, gdzie niema konstytucyi, nie ma wyborów do Rad gminnych, powiatowych, sejmu, lub Rady państwa, ale rządzi sam monarcha, na podstawie praw ustanowionych bądź przez jego poprzedników, bądź przez samego siebie. Takie rządy mieliśmy w Austryi przed nadaniem ludowi konstytucyi.

Rządy despotyczne podobne są do rządów absolutnych (absolutyzmu). Zachodzi tu tylko ta różnica, że panujący cesarz, (sułtan, car, król, książę) ani nie przestrzega jak tamten żadnych praw, choćby takie zastał wstępując na tron, ani też z nikim swej władzy nie dzieli.

Takim nieograniczonym panem życia i śmierci swych poddanych był car Mikołaj I.

Rządy konstytucyjne, tj. takie, gdzie panujący władzę swą dzieli z ludem tj. sejmami i Radą państwa, z woli ludu wybranymi, są dwojakie: a) monarchiczne, b) republikańskie.

W państwach konstytucyjnych monarchicznych rządy sprawuje monarcha (cesarz, król, książe) wraz ze sejmami i Radą państwa, zaś w państwach republikańskich, na czele rządu stoi naczelnik (prezydent) na pewien okres czasu wybierany.

Z tego, co wyżej powiedziałem, zrozumiecie, że absolutne rządy istnieją tylko w Moskwie (Rosyi) i Turcyi, zaś konstytucyjne we wszystkich innych państwach całej Europy, z tą nową różnicą, że rządy republikańskie, czyli Rzeczy pospolite istnieją tylko we Francyi i Szwajcaryi, a także i w Ameryce północnej, w tak zwanych Stanach Zjednoczonych.

Na zakończenie niniejszego artykułu wspomnę jeszcze, że w Polsce od czasu wstąpienia na tron Jagiellonów mieliśmy rządy konstytucyjne, (dla szlachty a właściwie magnatów, a nie chłopa) monarchiczne, bo na czele państwa (źle zwanego »Rzecząpospolitą polską«) stał król co raz wybieralny (elekcyjny) przez magnatów. Dopiero od śmierci Zygmunta Augusta (ostatniego z Jagiellonów) prawo to przyznano także i każdemu szlachcicowi. Zmiany takie sprowadzily nieraz w państwie zażartą walkę stronnictw, osłabiły powagę korony (króla), czyniąc ją nieraz przedmiotem zwykłego targu. Odtąd więc datuje się powolny upadek Polski, którą tylko zgodną pracą i nauką wszystkich stanów bez wyjątku, po myśli wiekopomnej konstytucyi Trzeciego Maja, na nowo kiedyś — kiedyś wskrzesić możemy i musimy do nowego życia. *Franciszek Szczepański.*

ZNOWU O PODATKACH.
(Dokończenie).

Przejdę teraz do dalszych wywodów.

Ja sam znam gminy bogatsze, w których mieszkańcy nie płacą dodatków ani na utrzymanie gminy,

ani na miejscową szkołę, bo wydatki na ten cel pokrywają z majątku gminnego, który polega na prawie propinacyi, kapitałach, lasach i t. p. Lecz gmin takich jest u nas bardzo mało, i oto trzebaby się zapytać naszych przodków, a szczególniej zmarłych królów polskich, którzy uznali za stosowne jedne gminy uposażyć, zaś drugich nie. A oni by nam na to z pewnością odpowiedzieli, że nie wszystkie gminy świadczyły ojczyźnie jednakie usługi, więc jedne zasłużyły na wyróżnienie, a drugie nie!

Gdyby nowa ustawa postanowiła n. p. tak, że mieszkańcy takiej bogatszej gminy mają płacić 10% dodatków na utrzymanie swej szkoły ze swego prywatnego majątku, to wówczas albo uwolni ich majątek gminny od płacenia 10% dodatków na utrzymanie szkół w innych gminach, albo też każe płacić. W pierwszym wypadku gminy uboższe nic na tem nie zyskają, a w drugim wypadku będziemy mieć do czynienia z zamachem na majątek gminny niektórych gmin. Bo i nacóż przydałoby się takim gminom, gdyby majątek gminny był nominalnie ich własnością, a dochody z niego kraj pobierał? Wówczas byłoby najprościej majątek ten lub jego część oddać odrazu na własność kraju i niech sobie nim kraj gospodaruje. Wprawdzie p. Szczepański w artykułach swoich: »Żądajmy utrzymania szkół ludowych przez kraj« nie pisze o tem, by zabrać majątek gminom bogatszym, a dać go biedniejszym, lecz z artykułów jego taki ja wniosek wyprowadzam. A jeśli mi p. Szczepański na to odpowie, że wniosek mój jest nielogiczny i nieusprawiedliwiony, to wtedy osłabi tylko swoje rozumowanie, bo nadzieje gmin biedniejszych, które w myśl jego wniosku spodziewają się ulgi w ciężarach na utrzymanie swych szkół, znowu się umniejszą! Mniemam tedy, iż sprawę przedstawiłem rzeczowo i na zimno i jeszcze raz twierdzę, iż takich gmin, które by miały dostateczną ilość klas szkolnych, a płaciły na utrzymanie szkół mniej niż 10%, jest u nas dotąd bardzo mało. Zaś ustawa krajowa, jeśli ma być **rzeczywiście krajową**, to w tym wypadku musi uwzględniać większość gmin, a nie wyjątki, bo inaczej stałaby się ustawą wyjątkową, **a od wszelkich ustaw wyjątkowych broń nas Panie Boże!**

Jeśli tedy wniosek ukrajowienia szkół przedstawia krzywdy gmin biedniejszych, których jednak wcale nie udowodniono, iż to są rzeczywiste krzywdy, jeśli tym gminom robi nadzieje prawie niemożliwe do spełnienia, to jak ja mam taki wniosek nazwać? Niech kraj przyjmie utrzymanie szkół ludowych na siebie, gdyż z tego wynikną różne inne korzyści, tylko nie ulgi podatkowe. Wówczas bowiem gminy liczniejsze zażądają dostatecznej ilości szkół dla siebie, to co kraj od nich ściągnie, będzie im musiał zwrócić, więc gminy biedniejsze znów na tem nie zyskają.

Przypomina też p. Szczepański p. posłowi Kramarczykowi, by i on na moją krytykę odpisał. Nie lękam się tego, tylko o jedno upraszam p. posła, by wykazał mi cyframi, iż przy podatkach do funduszu religijnego nic nie dopłacamy, bo **gdzie się rozchodzi o podatki, tam lubię mieć do czynienia z cyframi, a nie z ludzkimi nerwami.**

Bym zaś nie był posądzony o nieprzychylne stanowisko względem naszych szkół ludowych, przedkładam moje zapatrywania w tym względzie: Oświata jest nam niezbędnie potrzebną, bo bez niej będziemy zawsze popychadłem między innymi narodami i do lepszego dobrobytu nigdy nie dojdziemy. Trzeba tedy oświatę jak najusilniej szerzyć, ale równocześnie oswajać nasz lud z tem, że oświata nie przychodzi za darmo, więc na nią trzeba łożyć, bo wydatki te, zwrócą się nam z sowitym procentem. Myślę jednak, że obecnie kraj nasz powinien się zająć nie tyle budową nowych szkół, jak raczej podniesieniem płac nauczycielskich. Na cóż bowiem zda się zakładanie nowych szkół albo i przyjęcie szkół ludowych na kraj, gdy do tych szkół brak nauczycieli? Przed kilku laty głosiły dzienniki, że kilkaset klas szkolnych stało pustką, a dziś czy o wiele jest lepiej!? Cóż nam pomogą nowe seminarya, gdy ich wychowankowie po otrzymaniu patentu nauczycielskiego uciekają? Więc w tym kierunku powinniśmy obecnie dołożyć starań, w tym celu niech kraj podniesie podatki na trunkach, kartach itp. zbytkownych rzeczach, niech zmniejszy swe wydatki np. na teatry, a gdy i to nie wystarczy, niech podniesie ogólne wydatki krajowe, byle tylko nauczyciele mieli lepsze utrzymanie. Jest to obecnie sprawa najważniejsza w szerzeniu oświaty ludowej, a wobec niej wszelkie inne schodzą na plan drugi.

Pozwolę sobie teraz dołączyć parę słów: Panie Szczepański! Ja bardzo cenię pańską pracę dla dobra ludu, z całą przyjemnością i uznaniem odczytuję pańskie artykuły prawie w każdym n-rze »Prawdy« ogłaszane, lecz to mi właśnie sprawia przykrość, iż jak dotąd nasza sporna sprawa się przedstawia, swoich zbyt otwartych słów cofnąć nie mogę. Spodziewam się jednak, że to Pana nie będzie zniechęcać do tej dalszej a tak poważnej sprawy.

Komorowice w lutym r. 1905.

Ks. Józef Waligóra.

POGADANKA O PODRÓŻY DO RZYMU W R. 1900.

Mówiono, że kto z Krakowa przyjedzie do Rzymu, to po tej wielkiej podróży tak jest zmęczony, że najpierw musi iść do łóżka, dobrze wypocząć i wyspać się. Jednak widać nie zawsze tak bywa, — bo z kre-

wną moją, chociaż obydwie podżyłe już w latach, zupełnie inaczej czułyśmy się, stanąwszy na gruncie miasta wiecznego, jak Rzym nazywają.

Wyjechaliśmy z Krakowa 16-go sierpnia o 6½ rano; dwa dni i dwie nocy byliśmy w drodze, dążąc prosto do Rzymu. Czy dlatego nieutrudzone wysiadłyśmy w Rzymie, iż obydwie noce smacznie my przespały? — Nie. — W tej drodze noc nie na spaniu schodziła. Chociaż księżyc w czasie pełni przyćmiony był chmurami, ale poczciwota i przez tę zasłonę dosyć przyświecał, żeby widzieć sławną drogę w górach przez Semering. To miejsce wypada za

Drugiej nocy człowiek był już skołatany i znużony, to też przespało się nie jednę przestrzeń drogi, wiodącej przez włoskie góry. O 6 stej rano wielki zmrok jeszcze, ale Rzym już blisko, bliziutko i oto o wpół do siódmej już »Rome« jak wołają posługacze.

Wysiadamy. Ale gdzie nasze skołatanie, znużenie? znikło bez śladu; trzeźwo i rzeźwo wsiadamy do doróżki, która nas w kilka minut dowiozła do klasztoru SS. Nazaretanek, gdzie zaraz w kaplicy Mszy św. wysłuchaliśmy. A nie potrzebując żadnego wypoczywania, jeszcze przed południem przyśliśmy



KOŚCIÓŁ ŚW. PIOTRA I WATYKAN (PAŁAC PAPIESKI) W RZYMIE.

Wiedniem, kiedy się jedzie do kraju włoskiego. Tam na Semeringu człowiek widzi, jak wspaniale zeszły się dzieła Boże z dziełami ludzkiemi; widzi człowiek, jakimi to darami Pan Bóg obdarzył rozum ludzki; jak Pan Bóg pozwala temu mizernemu stworzeniu bratać się ze swojemi dziełami, — bo tam na Semeringu te wielkie wspaniałe góry, słowem wszechmocy Bożej stworzone, połączone ze sobą osobliwymi mostami przemyślnością rozumu ludzkiego w piętra budowane. Kiedy się przejeżdża przez ten wieniec gór i mostów, to myśl wznosi się wyżej jeszcze ku niebu. Ojcze Niebieski, wszystkie te dzieła w mocy rąk Twoich. — Podobnie nam zeszedł ranek, kiedy przy pięknej pogodzie, pociąg sunął wśród gór i winnic Tyrolu.

do kościoła Św. Alfonsa (Redemptorystów), gdzie jest cudowny obraz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy.

Furtę u SS. Nazaretanek otworzyła nam Siostrzyczka Polka, bo to zgromadzenie zakonne założyła świątobliwa Polka, a może nie jeden z czytelników «Prawdy« ma w tem zgromadzeniu córkę, siostrę lub krewną.

Dzień przyjazdu naszego do Rzymu, to był dzień 18 go stycznia; w kalendarzu na ten dzień oznaczono, Katedry św. Piotra w Rzymie. My w ten dzień w Rzymie obok tej katedry, trzeba więc niezwłocznie udać się do Bazyliki Św. Piotra, do tego serca serc katolickich, dokąd właśnie ciągną dzieci Kościoła św. dążąc do Rzymu. Wypytawszy się, jakim sposobem najłatwiej dostać się do Św. Piotra tj. na drugi

koniec Rzymu, popołudniu, wsiadłyśmy do tramwaju, którym dojechawszy do końca miasta, wypadło przesiąść się do innego tramwaju, który miał stanąć na placu św. Piotra.

Kto zna Kraków i Lwów, albo Częstochowę lub Warszawę, to słysząc o wielkiem mieście Rzymie, może sobie wyobraża, jakie to wspaniałe ulice muszą być w tym Rzymie. Tak, są i szerokie, jasne, piękne ulice, ale w koło samego środka miasta znajdują się ulice tak wąskie, że dwa tramwaje minąć by się nie mogły i właśnie podobną ulicą przejeżdżać nam wypadało, kiedy spodziewaliśmy się lada chwila ujrzyć już nie na obrazie, ale na tle prawdziwego nieba, kopułę i Bazylikę św. Piotra. Myślałam sobie nieraz, czemu takie ciasne, takie ciemne ulice, bo po obu stronach domy na 3 piętra wysokie? Odpowiedź na to taka, że Włosi tak budowali zaradzając sobie na skwary słoneczne.

Taką ciasną ulicą dojechaliśmy do wielkiego placu, który z podziwem powitaliśmy. Swobodnie i radośnie odetchnęłyśmy krocząc przez ten plac rozległy przed Bazylikę sw. Piotra. Idziemy, wstępujemy na kilka szerokich schodów i jeszcze dalej się posuwamy, aż wreszcie stanęliśmy u św. Piotra, pod bokiem namiestnika Chrystusowego, pod bokiem Ojca Swiętego. Bo Watykan, gdzie mieszka Papież, styka się z Kościołem św. Piotra. Moja krewna która drugi raz do Rzymu przyjechała, pokazała mi skromne okna od pokoju Ojca świętego.

Czy nie zdarzyło się wam, mili bracia i siostry czytający te słowa, że kiedy weszliście do jakiego nieznajomego, wielkiego kościoła, to dusza jakby odurzona była taką wspaniałością? Czy tak samo człowiek się czuje, kiedy wejdzie do kościoła św. Piotra, do tego kościoła największego świecie, który wspaniałą sztuką pomysłów sławnych ludzi ozdobiony? Nie, w tym kościele czujesz się jak dziecko w domu ojcowskim.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ROZMAITOŚCI.

Kalendarz „Prawdy“ już wyczerpany. Prosimy tedy już nie zwracać się do nas, lecz polecamy kalendarz Kółek rolniczych.

Nowe pismo. Czy potrzebne nowe pismo, skoro już mamy pism wiele, a czytelników mało? Jeżeliby pismo było założone tylko w tym celu, aby pzynosiło dochody redaktorowi i zaspokajało ciekawość lub złe skłonności czytelnika, to pismo takie nie powinno istnieć. Gdy jednak pismo nowe, jest rzeczywiście nowem pod każdym względem, gdyż oświeca czytających w taki sposób, w jaki żadne inne pismo nie czyni, gdy broni pewne klasy społeczeństwa skutecznie, gdy służy ku obronie wiary i narodowości, gdy zwalcza socyalizm, tę mordownię ludzi niewinnych, tę hydrę pożerającą robotnika pod osłoną obrony, to takie pismo jest nowe i godne poparcia.

Takim pismem na czasie jest **„Postęp“** przeznaczony dla oświaty i obrony klasy rzemieślniczej i robotniczej. Wychodzi w Krakowie, plac Maryacki l. 5, co dwa tygodnie i kosztuje rocznie 2 korony. Już dawno robotnicy katoliccy oczekiwali takiego pisma, któreby mogli nazwać swojem. Otóż spełniły się nadzieje robotników. Nie tylko robotnicy witają **„Postęp“** jąko rękojmię prawdziwego postępu, lecz także inne warstwy społeczeństwa witają go życzliwie i poprą skutecznie, gdyż dobro jednych członków społeczeństwa jest także dobrem wspólnem wszystkich.

Poradę prawną wysłano: Janowi Wróblowi, A. Lisiakowi, W. Kupcowi, J. Stopie.

Czy to prawda? Z Rybnej otrzymaliśmy wiadomość, że w sklepie kółka rolniczego sprzedają wódkę i nazywają ją »misyjną«. Byłoby to urąganiem z odbytych misyj. Przypuszczamy, że znajduje się tylko kilku niepoprawnych pijaków, lecz poważni gospodarze nie dopuszczą, aby się działy nadużycia w gminie. Także nie mamy chęci uwierzyć, że kilku podpitych parobczaków zaczepiało ks. Proboszcza i ks. Wikarego Pałkę w dzień poprzedzający jego odjazd. Wszak w parafii Rybnej ludność garnie się do oświaty religijnej i moralnej, o czem świadczy tak wielka liczba prenumeratorów naszej gazety.

W Niżatycach, parafii Kańczuga, ożenił się gospodarz liczący lat 87, z panną która ma lat 18. Ślub odbył się we wtorek i był raczej płaczem córek i wnuków, bo wnuki w tych latach co ich babka.

Nieszczęśliwy wypadek. W Abligowej obok Łańcuta poszedł Jan Bartman do kościoła, zostawiając w chacie żonę z jednorocznem dzieckiem. Po jego odejściu kobieta, uśpiwszy dziecko, poszła również do kościoła, a chatę zamknęła. Tymczasem od pieca zatliła się wisząca obok bielizna i nie zajęła się wprawdzie płomieniem, ale dym dziecko udusił.

Polacy na obczyźnie. W Porcie Artura zginęło podczas oblężenia 23 tysiące ludzi i to podczas walk padło 10 tysięcy, a 13 tysięcy uległo chorobom. Pośród załogi było 10 tysięcy Polaków; ilu z nich zginęło, jeszcze nie wiadomo.

— W Anglii, a zwłaszcza w mieście Manszestrze, gdzie jest dużo fabryk, mieszka około 400 Polaków i 600 Litwinów. Obecnie opiekunem ich duchowym jest ks. Alojzy Foltin. W roku zeszłym zbudowali sobie Polacy i Litwini z drobnych ofiar kościółek misyjny. Przy kościele mają czytelnię oraz salę na zebrania i zabawy.

— Z Parany (w Brazylii) pisze ks. Dylla, misyonarz z Krakowa, pracujący obecnie w Brazylii, ze w Paranie jest około 70 tysięcy Polaków. Klimat tam zdrowy, urodzajność dość obfita. Polscy koloniści wyszczególniają się od innych mieszkańców wielką pracowitością, miłością ku staremu krajowi, z którego przybyli i tęsknotą za nim. Brazylianie zaś są pijakami i leniuchami. Praca misyjna w Paranie przynosi naszym rodakom ogromne korzyści.

Co go zwalczyło? Na Śląsku pruskim zmarł pewien weteran wojskowy. Koledzy sprawili mu szumny pogrzeb i uważali za rzecz bardzo chlubną u nieboszczyka, że był aż w trzech wojnach. W obawie, żeby przypadkiem ksiądz nie zapomniał o tym szczególe, posłali kościelnego, który szepnął kapłanowi do ucha: »ażeby też tam Jegomość nie zapomnieli powiedzieć, że on był aż w trzech wojnach i na wszystkich wygrał«.

To też ksiądz tak zaczął swoją mowę: »Nieboszczyk,

którego wnet do wiecznego spoczynku ułożyć mamy, był aż w trzech wojnach· Był na wojnie z Danią i wygrał. Był w wojnie z Austryą pod Königgrätzem i wygrał. Był w wojnie francuskiej pod Sedanem i Paryżem i wygrał. Lecz, gdy wrócił do domu z wieloma orderami, co jego mężną pierś zdobiły, rozpoczął czwartą wojnę straszną, długą i zażartą — z alkoholem i pijaństwem — ale tę przegrał haniebnie! I oto tu leży zwyciężony zwycięzca! Z kulami sobie dał radę, a kieliszkowi nie poradził!«

Krzywaczka. Zaszedł u nas bolesny wypadek. Wawrzyniec Stefan, bednarz tutejszy, stracił w przeciągu tygodnia teścia, żonę i dziecko, a nadto przez pożar dom, krowę, wszelkie zapasy żywności oraz naczynia na targ przygotowane. Tak został z ośmiorgiem dzieci, z których najstarsze liczy lat 12, bez wszelkich środków do życia. Z pierwszą pomocą pospieszyli mu sąsiedzi, rozbierając dzieci do siebie, oraz państwo Schmidtowie, którzy dali mu drzewa na dom, przyodziewę dla dzieci i żywność na pierwsze potrzeby. Nie jest to jedyny uczynek naszych wspaniałomyślnych dziedziców. Corocznie bowiem obdarzają w zimie ubogą dziatwę szkolną ubraniami, za co niech na tem miejscu raczą przyjąć od nas serdeczne dzięki.

Nasienie tegorocznej koniczyny ma być niepewnem do siewu, bo podobno nie chce wschodzić. Dlatego dobrze będzie zrobić naprzód próbę, aby wiedzieć, jak gęsto siać. Nuż bowiem zasiejesz tyle na morgę, ileś siewał dawniej, a tu połowa tylko wzejdzie!

Burza wśród zimy. W święto Matki Boskiej Gromnicznej zauważono błyskawice i grzmoty w niektórych okolicach księstwa Poznańskiego. W miasteczku Raszkowie uderzył piorun w kościół podczas nabożeństwa. Że jednak kościół zaopatrzony jest w gromochrony, tylko stojący blisko drzwi uczuli lekkie wstrząśnienie,

Niepamiętne burze i śnieżyce w Ameryce szalały w zeszłym tygodniu. Gazety amerykańskie ze wszystkich stron kraju donoszą o wielu i strasznych wypadkach.

Ubezpieczenie robotników na starość. W poniedziałek odbył się w Wiedniu wiec przemysłowców z całej Austryi przy współudziale wielu posłów, na którym oświadczono się za przyjęciem projektu rządowego ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do służby.

Ostrzeżenie przed wychodźtwem do Bośnii. Według pisma bośniacko-hercogowińskiego rządu krajowego z dn. 20 z. m. zdarzyły się w ostatnich czasach wypadki, że włościanie z Galicyi bez poprzedniego zezwolenia tego rządu krajowego przedsiębrali daleką podróż do Bośnii i Hercogowiny i to nieraz z licznemi rodzinami i z całem swojem mieniem, a następnie, wobec obowiązującego zakazu, nie mogli tam osiedlić się na stałe.

Wskutek takiego nieoględnego wychodźtwa narażają się włościanie nasi na wielkie straty i popadają często w nędzę, zwłaszcza, że władze bośniacko-hercogowińskie, przestrzegając ściśle w tej mierze rozporządzenia, zawracają od granicy tych emigrantów, którzy nie wykażą się pisemnem pozwoleniem bośniacko-hercogowińskiego rządu krajowego na osiedlenie się w pomienionych prowincyach.

Namiestnictwo poleciło przeto wszystkim starostwom i dyrekcyom policyi we Lwowie i w Krakowie, aby bezzwłocznie ogłosiły ponownie rozporządzenie Namiestnictwa z 25 lipca 1901 i ostrzegły ludność wiejską przed wyjazdem do Bośnii i Hercogowiny z zamiarem osiedlenia się dla prowadzenia gospodarstwa wiejskiego bez pozwolenia tamtejszego rządu krajowego i zwróciły uwagę mających chęć do emigracyi na przykre następstwa ich lekomyślnego kroku.

Równocześnie poleciło Namiestnictwo władzom tym ogłosić, że bośniacko-hercogowiński rząd krajowy nie ma obecnie do dyspozycyi gruntów rządowych, na których emigranci mogliby osiedlić się i że wobec tego rodziny, starające się o pozwolenie osiedlenia się w tych prowincyach, muszą przedewszystkiem posiadać odpowiedni kapitał, aby mogły na własne fundusze założyć sobie gospodarstwo wiejskie, któreby wystarczyły na ich całkowite utrzymanie.

Wystawa szat liturgicznych w klasztorze SS. Felicyanek w Krakowie odbyła się w dniach 16 i 17 b. m. Wystawa przedstawiła nam całoroczny owoc pracy pań należących do stowarzyszenia adoracyi Najśw. Sakramentu. Z napisów można było wnioskować, że nie tylko pracę, ale także fundusze złożyły adoratorki N. Sakramentu na zasiłek ubogich kościołów dyecezyi krakowskiej. Oko znawcy mogło nawet wyczytać to, o czem napisy nie mówiły; starannie i umiejętnie wykonane przybory świadczą, że tu miłość Najśw. Sakramentu złączyła się ze sztuką, aby uczcić Boga na ziemi.

Aby jednak usiłowania Pań odniosły pożądany skutek, powinny parafie tak zamożniejsze jako też ubogie nadsyłać datki na potrzeby liturgiczne. Ponieważ stowarzyszenie pozostaje pod opieką Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa, przeto jest nadzieja, że będzie rozwijało się pomyślnie i przyniesie pomoc ubogim parafiom.

Już wysłaliśmy pierwszą książkę biblioteki »Prawdy« przeznaczoną na rok bieżący tym prenumeratorom, którzy zapłacili prenumeratę na rok 1905 z góry. Ponieważ potrzebujemy gotówki na wydanie reszty książeczek, dlatego prosimy o odnowienie przedpłaty na ten rok i zjednywanie nowych prenumeratorów. **Wszak i koronę na oświatę mogą przeznaczyć i ubodzy.** Pieniądz wydany w tym celu, przynosi nieobliczone korzyści.

Oprócz wydanej w tym roku 1) książki pod tytułem **Św. Paskal** (nauki i przykłady dla młodzieży), wydamy jeszcze następujące dziełka: 2) **Stefan Czarniecki,** przez Dra St. Kozłowskiego. 3) **Kolumna wiary,** w czterechsetną rocznicę urodzin Kardynała Stanisława Hozyusza, przez Ks. Dra. Władysława Bandurskiego. 4) **O prawach i obowiązkach sąsiedzkich,** pogadanka z dziedziny prawa, przez Piotra Szufnarę. 5) **Żywot Maryi Eustelii.** 6) **O stowarzyszeniach zawodowych,** napisał Dr. Stanisław Komorowski.

Aby pokryć koszta wydawnictwa potrzebujemy rocznie 1500 koron. Jeżeli czytelnicy nie poprą naszych usiłowań, to pomimo wielkich wysiłków pracy i pieniędzy będziemy musieli wstrzymać wydawnictwo. Czyżby nie znalazło się kilkuset obywateli, którzyby nam pomogli szerzyć zdrową i głęboką oświatę?!

W krajowej szkole mleczarskiej w Rzeszowie rozpoczyna się dnia 1 marca 1905 wyższy ośmiomiesięczny kurs mleczarski, przygotowujący kierowników i pomocników mleczarń parowych i ręcznych. Kandydaci starający się o przyjęcie powinni wnieść podanie na ręce Dyrekcyi Szkoły, najpóźniej do dnia 20 lutego b. r. i dołączyć:

1. metrykę lub inne wiarogodne świadectwo na dowód, że ukończyli 17 rok życia;

2. świadectwo ukończenia z dobrym postępem niższej szkoły rolniczej lub poddać się egzaminowi wstępnemu z pisania, czytania i rachunków;

3. świadectwo zdrowia;

4. » moralności;

5. » dotychczasowych zajęć przed wstąpieniem do szkoły mleczarskiej;

6. pisemne pozwolenie rodziców lub opiekunów wrazie jeśli kandydaci nie są pełnoletni, oraz

7. zobowiązanie poręczające regularną wypłatę należytości przypadających zakładowi od ucznia;

8. świadectwo ubóstwa wrazie jeśli kandydaci starają się o przyjęcie na koszt funduszu krajowego.

Przyjętym uczniom zwyczajnym udziela się nauki bezpłatnie.

Za wikt i całkowite utrzymanie wnoszą uczniowie do kasy szkolnej opłatę w kwocie 240 koron za cały kurs.

Uczniów niezamożnych może Wydział krajowy uwolnić w całości lub części.

Zagadka.

Wszystkim potrzebnam, a nikt mnie nie żąda.
Ten, czyja jestem, już mnie nie ogląda,
Ten, co mnie zdziałał, dla siebie nie życzy,
Ten, co mnie kupił, sobie nie zdziedziczy.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

J. Nosek. Rozwiązanie szarady z num. 2 dobre. Pieniądze jeszcze nie nadeszły, ale zapewne nadejdą.

St. Zapotocki. »Prawda« zapłacona do końca 1905. Kalendarz wysłaliśmy już po raz trzeci.

A. M. w Lasz. Gmina może zrobić przedstawienie i sprzeciw, ale jeżeli Starostwo mimo to pozwoli, to gmina przystać musi.

M. Mach. Tej książki nie mamy; 18 h. policzyliśmy na r. 1905, a będzie się jeszcze należało za ten rok 3 K.

J. Zięba. »Prawda« za r. 1905 zapłacona, książeczki wysłane. Sroka ma »Prawdę« z biblioteką zapłaconą na cały r. 1905, Poręba zaś ma »Prawdę« (bez biblioteki) zapłaconą do 1/7 1905.

J. Śpiewak, Siedlanka. Dlatego gazetę wstrzymaliśmy, bo ją zwracano. 3 kor. policzyliśmy za r. 1904, a za ten rok będzie się należała jeszcze prenumerata.

Br. Lewicki. 4 kor. za Jana Jandziszaka (za r. 1904) otrzymaliśmy.

J. Krajcarek. »O Grób Zbawiciela« zapłacone.

Mik. Talik. Przesyłka dawniejsza i obecna odebrana.

Jan Polak i Konstanty Szczepański. My żądanych książek nie mamy. Należy po nie pisać: »Katolik« w Bytomiu (Śląsk).

Rozwiązanie szarady z num. 7 »Ambona« nadesłali: M. Buczyńska, Józef Bałucki, Karolina Czechowska, Jakób Orłowski, Wład. Tatarówna, J. Szulc, Antonina Wojtaszek.

Kalendarz kościelny.

26. **Niedziela Mięsopostna**, Aleksandra. — 27. Poniedziałek, Juliana i Leandra. — 28. Wtorek, Romana opata. — 1. Środa, Albina biskupa. — 2. Czwartek, Heleny cesarzowej. — 3. Piątek, Kunegundy. — 4. Sobota, Kazimierza królewicza.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.